

Ks. Krzysztof KIDA

Wyższe Seminarium Duchowne w Sandomierzu

KSIĘDZA ROKOSZNEGO POCHWAŁA SIENKIEWICZA

Już w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia Antoni Bednarek zwrócił uwagę na wyjątkową oprawę kaznodziejską dwóch pogrzebów Henryka Sienkiewicza¹. Wielki pisarz zmarł w Vevey, w Szwajcarii, 15 listopada 1916 roku. Tam też, 22 listopada, odbył się pierwszy jego pogrzeb. Towarzyszyło mu powszechne przekonanie, że jest to pochówek tymczasowy. Skoro tylko skończy się wojna, odrodzona ojczyzna upomni się o swego wybitnego syna. Tak też się stało. 21 października 1924 roku doczesne szczątki pisarza opuszczały Szwajcarię i przez Austrię i Czechy dotarły do Warszawy. Wszędzie po drodze składano nobliście hołd. Drugi, uroczysty pogrzeb pisarza, co zdarzało się często w tradycji polskiej, odbył się w stolicy 27 października 1924 roku, po czym jego prochy złożono w krypcie warszawskiej katedry św. Jana, obok grobu prezydenta Gabriela Narutowicza.

KAZNODZIEJE POLSCY W HOŁDZIE SIENKIEWICZOWI

Pamięć Henryka Sienkiewicza utrzymywało wielu kaznodziejów. W całej Polsce spontanicznie, często z potrzeby serca, organizowano nabożeństwa za spokój duszy pisarza, a w kazaniach i przemówieniach żałobnych przybliżano jego osobę i dzieło. Szczególnie widoczne było to tuż po jego śmierci. Oprócz wielu zwykłych kaznodziejów parafialnych na temat Sienkiewicza głos zabierali najwybitniejsi mówcy kościelni tych czasów. Wystąpienia te, wydane następnie drukiem, stanowią cenny materiał badawczy, znakomicie ilustrujący polskie kaznodziejstwo okolicznościowe pierwszego ćwierćwiecza XX stulecia. A było kogo wówczas posłuchać, i to w każdym zakątku Polski. Słowo pełne patosu, ukształtowane przez

¹ Por. A. Bednarek, *Pożegnanie Sienkiewicza. Mowy kaznodziejskie nad trumną pisarza*, „Życie i Myśl” 3–4:1987, s. 78–83.

wielką poezję romantyczną i wpisując się w kult wielkich bohaterów narodowych² głosili tacy luminarze polskiej ambony, jak: Iwowski arcybiskup obrządku ormiańskiego Józef Teofil Teodorowicz (1864–1938)³, ks. Czesław Falkowski (1887–1969), późniejszy biskup łomżyński⁴, ks. Józef Kłós (1870–1938)⁵ i ks. Nikodem Cieszyński (1886–1942)⁶, obaj działający w Poznaniu, ks. Stefan Momidłowski (1872–1958) z Przemyśla⁷, ks. Aleksander Kupczyński (1873–1941) z diecezji pelplińskiej⁸, ks. Marcei Wacław Nowakowski (1882–1940), historyk i działacz społeczny z Warszawy⁹, czy ks. Rudolf Tomanek (1879–1941), znany liturgista, wydawca z Cieszyna¹⁰

W dzieło upamiętnienia wielkiego pisarza wyjątkowo aktywnie włączyła się diecezja sandomierska. Profesorowie seminarium duchownego, kanonicy kapituły katedralnej i inni występowali z kazaniem w różnych kościołach na nabożeństwach funebralnych ku czci Henryka Sienkiewicza. Mowy księży: H. Czernika, J. Gajkowskiego, W. Korpikiewicza, D. Pióro, P. Posłuszyńskiego, J. Rokosznego, K. Szykulskiego, R. Śmiechowskiego zostały później wydane drukiem w dziele noszącym tytuł: *Mowy żałobne wygłoszone w różnych kościołach przez kapłanów diecezji sandomierskiej ku uczczeniu śp. H. Sienkiewicza*, Sandomierz 1917. Z tej grupy kaznodziejów na szczególną uwagę zasługuje ks. Józef Rokosznny (1870–1931). Zanim uwaga badawcza zostanie skupiona na jego *Mowie na nabożeństwie żałobnym za spokój duszy śp. Henryka Sienkiewicza*, warto przybliżyć najpierw sylwetkę tego wybitnego kapłana.

² Tamże, s. 78. Por. A. Bednarek, *Słowo pogrzebowe (mowa i wiersz)*, „Akcent” 2–3:1985, s. 133–137.

³ Por. J. Teodorowicz, *Wobec ideałów Sienkiewicza. Mowa wypowiedziana na nabożeństwie za duszę śp. H. Sienkiewicza w kościele Mariackim w Krakowie*, Kraków 1917.

⁴ Por. C. Falkowski, *Mowa żałobna podczas nabożeństwa za duszę śp. H. Sienkiewicza w kościele św. Katarzyny dn. 9 listopada 1916*, „Życie Kościelne” 8:1916, nr 23–24, s. 8–13.

⁵ Por. J. Kłós, *Mowa na nabożeństwie żałobnym za duszę śp. Henryka Sienkiewicza w Kolegiacie Farnej w Poznaniu dn. 28 listopada 1916*, Poznań 1916.

⁶ Por. N. Cieszyński, *Mowa wygłoszona na nabożeństwie żałobnym za śp. H. Sienkiewicza w Poznaniu w kościele M. B. Bolesnej na Łazarzu dn. 21 stycznia 1917*, Poznań 1917.

⁷ Por. S. Momidłowski, *Mowa na nabożeństwie żałobnym za duszę śp. H. Sienkiewicza*, Przemyśl 1917.

⁸ Por. A. Kupczyński, *Mowa wygłoszona podczas nabożeństwa żałobnego za duszę śp. H. Sienkiewicza w Pelplinie 4 grudnia 1916...*, „Pielgrzym” 148:1916, s. 1–2.

⁹ Por. M. Nowakowski, *Mowa wygłoszona... podczas nabożeństwa za duszę śp. Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1916.

¹⁰ Por. R. Tomanek, *Hetman słowa i czynu. Mowa żałobna wygłoszona na nabożeństwie żałobnym za duszę śp. H. Sienkiewicza w Kościele Braci Miłosierdzia w Cieszynie dnia 16 grudnia 1916*, Cieszyn 1917.

„MIŁOŚNIK ZAKURZONYCH SZPARGAŁÓW”

Przyszedł on na świat 18 września 1870 roku w Radomiu¹¹ W 1887 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Sandomierzu. W latach 1893–1897 studiował w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie uzyskał magisterium z teologii na podstawie pracy pt. *De beatificatione et canonizatione sanctorum*. Po powrocie do Sandomierza został mianowany profesorem miejscowego Seminarium Duchownego. Wykładał apologetykę, teologię dogmatyczną, archeologię, historię sztuki kościelnej, historię wymowy kościelnej, język łaciński i liturgię¹². W 1902 roku przebywał w Rzymie na studiach uzupełniających. W Sandomierzu pracował również jako kapelan biskupi, wikariusz katedry, a później rektor podominańskiego kościoła św. Jakuba, a dorywczo również jako egzaminator prosynodalny, asesor kurii diecezjalnej, obrońca węzła małżeńskiego i sędzia w trybunale biskupim. Posiadał także etat proboszcza kolejno w Kleczanowie, Jarosławicach, Sulisławicach, Chełmcach, Gierczycach i Szczeglicach. Podczas pierwszej wojny światowej przeniósł się do Radomia na stanowisko rektora pobernardyńskiego kościoła św. Katarzyny. Miejskowa Komisja Szkolna zleciła mu w 1915 roku zorganizowanie seminarium nauczycielskiego i mianowała go dyrektorem tegoż zakładu. Pracował jako prezes Rady Szkolnej w Radomiu, członek Rady Oświecenia Publicznego przy ministrze oświaty, wizytator szkół, instruktor wychowania w seminariach nauczycielskich. W 1930 roku przystawszy na propozycję Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przebywał w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej celem zapoznania tamtejszych szkół parafialnych z Polską i polsnością¹³

Przez całe życie ks. Rokoszny był wytrwałym bibliofilem. Lektura służyła mu przede wszystkim do przygotowania wykładów i referatów oraz do stałego dokształcania samego siebie. Własną pracą zdobył on rozległą wiedzę z zakresu historii sztuki i pedagogiki. W Radomiu, po odejściu władz zaborczych, zajął się zabezpieczeniem księgozbioru gimnazjalnego. Urządził bibliotekę szkolną w seminarium nauczycielskim. Pracował jako członek komisji do oceny książek przeznaczonych do czytania przez młodzież szkolną. W 1918 roku założył Towarzystwo Biblioteki Publicznej¹⁴. Domagał się, aby wykształcenie w seminariach duchownych oprzeć

¹¹ Por. W. Wójcik, *Ks. Józef Rokoszny (1870–1931)*, [w:] *Ks. Józef Rokoszny (1870–1931). Życie i dzieło*, materiały z sesji, red. K. Burka, Sandomierz 2003, s. 145.

¹² Por. W. Wójcik, *Rokoszny Józef*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich 1918–1981*, red. L. Grzebień, t. 7, Warszawa 1983, s. 35.

¹³ Por. tamże.

¹⁴ Por. W. Wójcik, *Ks. Józef Rokoszny...*, s. 149.

na stałej lekturze Pisma Świętego i dzieł ojców Kościoła. W znacznej mierze dziełem ks. Rokosznego pozostanie uratowanie wspaniałego zabytku, jakim jest w Sandomierzu romański kościół ceglany, z pierwszej połowy XIII wieku pw. św. Jakuba. Prace konserwatorskie trwały tam od 1906 do 1915 roku. Jego zamiłowanie do zabytków zwróciło uwagę organizacji społecznych i władz państwowych. Od roku 1924 należał on do komisji konserwatorskiej na województwa: krakowskie, kieleckie i śląskie. Sprawował także urząd diecezjalnego konserwatora zabytków kościelnych. Zapraszano go z referatami na temat muzeów diecezjalnych. Był również znakomitym kolekcjonerem dzieł sztuki. Ks. Rokoszny przejawiał też zamiłowanie do prac nad materiałami archiwalnymi i rękopisami bibliotecznymi. W pierwszych latach swej pracy w Sandomierzu zapoznał się ze zbiorami Archiwum Kapituły Katedralnej i z rękopisami biblioteki seminarium duchownego. Nazywał siebie „miłośnikiem zakurzonych szpargałów”¹⁵ Jego troska o ocalenie zabytków i niezwykle aktywnizm w tych dziedzinach stawiają go w rzędzie wybitniejszych działaczy kultury w skali całego kraju.

Ks. Józef Rokoszny uczestniczył także w wizytacjach pasterskich prowadzonych przez biskupa sandomierskiego Włodzimierza Jasińskiego (1873–1965). Kiedy w listopadzie 1931 roku biskup składał w Rzymie wizytę *ad limina apostolorum*, profesor wszedł także w skład tej delegacji. To właśnie wtedy, 30 listopada 1931 roku, zmarł na atak serca w klasztorze sióstr nazaretanek w Rzymie¹⁶, zaledwie w kilka godzin po audiencji u papieża Piusa XI. Został pochowany najpierw na cmentarzu Campo Verano w Rzymie. Wśród żegnających go byli m.in. abp Ignacy Dubowski, biskupi Stanisław Adamski i Włodzimierz Jasiński, o. Jacek Woroniecki OP i przedstawiciele obu ambasad polskich. Mowę żałobną wygłosił wówczas ks. prałat Henryk Gierycz. W marcu 1932 roku doczesne szczątki ks. Rokosznego przewieziono do rodzinnego Radomia i tam je pochowano na cmentarzu przy Starym Trakcie.

WYBITNY KAZNODZIEJA

Wizerunek ks. Rokosznego byłby niepełny, gdyby nie zwróciło się uwagi na jego działalność kaznodziejską. „Miłośnik zakurzonych szpargałów” miał bowiem wielką łatwość słowa oraz zdolność jasnego wykła-

¹⁵ Por. tamże, s. 153.

¹⁶ W „L'Osservatore Romano” z 2.12. 1931 r. zamieszczono wzruszający opis śmierci ks. prałata Rokosznego: „Ostatnie chwile spędził na modlitwie. Prosił Biskupa o przebaczenie, że mu narobił kłopotu swoją osobą. Przyciskając krzyż do serca, całując z uczuciem, mówił: «Jak to pięknie żyć w wierze świętej, w niej umierać, jakże słodko wraz z Chrystusem!»”

dania swych myśli. Gdy się przygotował i był w odpowiednim nastroju, wprowadzał wszystkich w podziw. Słuchacze byli nieraz oczarowani jego przemówieniami¹⁷ Znany i ceniony homileta ks. Wacław Kosiński (zm. 1953) wspomina, iż jako alumn żywił się radością, widząc ks. Rokosznego wstępującego na ambonę; słuchanie jego kazań, na które przychodziło zawsze wielu ludzi, było dla jego pokolenia prawdziwą ucztą duchową¹⁸ Pomimo tego, że ks. Rokoszny stosunkowo niewiele zajmował się duszpasterstwem, będąc przede wszystkim – jak to wskazano wyżej – wychowawcą i działaczem społeczno-kulturalnym, pozostawił w swojej spuściźnie pisarskiej kilkanaście kazań. Zostały one wydane, bądź to we wrocławskim czasopiśmie „Homiletyka”¹⁹, bądź w osobnych drukach²⁰, bądź też w zbiorach kazań²¹. Niewątpliwie ks. J. Rokoszny wygłosił znacznie więcej kazań, ale – jak słusznie zauważa ks. W. Kosiński – „w historii kaznodziejstwa mają swe imię tylko ci kaznodzieje, którzy zostawili swe kazania na piśmie; utrwalili je w druku; oni tylko brani są w rachubę przez historyków kaznodziejstwa”²². Całość wydanego drukiem dorobku kaznodziejskiego ks. Rokosznego można podzielić na 3 grupy: kazania okolicznościowe, mowy pogrzebowe oraz przemówienia wygłoszone przy różnych okazjach.

Pierwsze chronologicznie kazanie wygłosił ks. Rokoszny na prymicach ks. A. Tanera jeszcze jako alumn Akademii Duchowej w Petersburgu. Było to w dzień św. Szczepana 1897 roku. Kaznodzieja umiejętnie powiązał postawę pierwszego męczennika Chrystusowego z kapłańską misją podejmowaną przez nowo wyświęconego. Charakterystyczną cechą kazań księdza profesora będzie trafne zastosowanie myśli przewodniej święta do życia codziennego. Jak podkreśla W. Kosiński, z dużą predykcją stosował ks. Rokoszny antytezy i przeciwstawienia. Szczególnie widoczne jest to w kazaniu na 40-godzinne nabożeństwo:

¹⁷ Por. W. Wójcik, *Ks. Józef Rokoszny...*, s. 148.

¹⁸ Por. W. Kosiński, *Ks. Józef Rokoszny jako kaznodzieja*, [w:] *Ks. Józef Rokoszny (1870–1931). Życie i dzieło...*, s. 156.

¹⁹ Por. J. Rokoszny, *Kazanie na uroczystości św. Stanisława Kostki wypowiedziane do alumnów seminarium*, „Homiletyka” 8:1905, t. 15, s. 190–192; tenże, *Mowa wypowiedziana na pogrzebie inżyniera K. M.*, „Homiletyka” 8:1905, t. 14, s. 627–630.

²⁰ Por. J. Rokoszny, *Mowa nad zwłokami stuletniego starca generała Wojciecha Ostrowskiego*, Warszawa 1912; tenże, *Mowa żałobna nad zwłokami śp. księdza prałata Władysława Zalewskiego, wypowiedziana w katedrze sandomierskiej dnia 16 kwietnia 1912 roku*, Warszawa 1912; tenże, *Mowa wypowiedziana w Radomiu w dniu 14 czerwca 1915 r. przez ks. Józefa Rokosznego, kanonika katedry sandomierskiej, na pogrzebie śp. Józefa Brandta, artysty malarza*, Radom 1915; tenże, *Mowa na nabożeństwie żałobnym za spokój duszy śp. Henryka Sienkiewicza*, Radom 1916.

²¹ Por. J. Rokoszny, *Kazania i mowy pogrzebowe*, Warszawa 1906; tenże, *Mowy podczas wielkiej wojny 1915–1920*, Radom 1921.

²² W. Kosiński, *Ks. Józef Rokoszny jako kaznodzieja...*, s. 156.

Ludzie Go prześladowają, a On mówi: „rozkoszą moją być z synami ludzkimi”; ludzie Go krzyżują, a On woła: „gdy będę podwyższon, wszystko ku sobie pociągnę”; ludzie Go zabijają, a On: „ja będę z wami aż do skończenia świata” O miłości Boża, któż Cię pojąć, któż zrozumieć zdoła?²³

Kazania sandomierskiego, a następnie radomskiego kaznodziei cechuje troska o silną i zdrową moralnie rodzinę. W szeregu swych wystąpień poświęcił Rokosznym wiele ciepłych słów matkom. Przytaczał piękne postawy dzieci wobec swych matek. Na pogrzebie Zygmunta Pfadta z dużym uznaniem mówił o zmarłym:

W uroczystość wigilijną, przy łamaniu się opłatkiem, klęknął przed matką i całując jej nogi, powiedział: „Dziękuję ci, matko, za tę żywą wiarę, jaką we mnie wszczepiłaś!”²⁴

Apelując o takie wielkoduszne matki i tak wspaniale wychowanych synów, ks. Rokosznym zdawał sobie sprawę, iż nie zawsze miłość matczyzna czy ojcowska do dziecka jest godna pochwały. Ślepa miłość rodzicielska może bowiem sprowadzić dziecko na manowce. W kazaniu na uroczystość opieki św. Józefa przytacza historię biednej wdowy, która wszystkiego sobie odmawiała byleby tylko jej córeczce Nastusi niczego nie brakowało i była tak bogato ubrana, jak dzieci pańskie.

W parę lat biedna wdowa umarła, a Nastusi wstyd było rzucać kapelusz z piórkami i parasolkę. Toteż widzę ją, że się coraz piękniej ubiera, już nie służy, a ma coraz więcej pieniędzy... Kto ją popchnął do tego upadku? Kto jej duszę oddał na zatrącenie? Oj! Oj!²⁵

Miłość do matki prowadziła często kaznodzieję do zwrócenia uwagi słuchaczy na inną jeszcze matkę – Ojczyznę. Także jej winniśmy przywiązanie i troskę, które wypływają z tego samego czwartego przykazania Bożego. Jak umiejętnie potrafił ks. Rokosznym połączyć miłość do rodzonej matki z miłością do ziemi ojczyściej, widać najlepiej w *Mowie wypowiedzianej na pogrzebie śp. Cyprianowej Bukowińskiej* w Kleczanowie w 1905 roku. Do rodziny zmarłej zwrócił się wtedy ze słowami:

Do ziemi składacie jej ciało – do ziemi przez nią ukochanej. Ona ją kochała, jak każda Polka kocha ziemię swoją. Patrzcież: jakże nie kochać tej ziemi, jakże jej nie bronić, kiedy w niej tyle składamy wciąż skarbów! Jakże jej nie kochać, jakże jej nie trzymać całą siłą naszą, kiedy w niej tyle potu naszej pracy, tyle łez serdecznych!

²³ Tamże, s. 158.

²⁴ J. Rokosznym, *Mowa wypowiedziana na pogrzebie śp. Zygmunta Pfadta, ucznia szkoły górniczej*, [w:] tenże, *Kazania i mowy pogrzebowe...*, s. 66.

²⁵ J. Rokosznym, *Kazanie na uroczystość Opieki św. Józefa*, [w:] tenże, *Kazania i mowy pogrzebowe...*, s. 29.

Ziemia rodzinna – to jest wielkie słowo, a miłość tej ziemi, to miłość z ziemskich najpierwsza. Ona tę ziemię kochała i miłość tej ziemi w swe dzieci przelała. Dzisiaj dzieci wraz z ojcem własnymi rękami składają ciało obywatelki-matki do tej ukochanej ziemi. Będzie im jeszcze więcej kochaną i drogą!²⁶

Ziemia ojczysta, do której składamy doczesne szczątki naszych najbliższych, zyskuje zatem jeszcze jeden dodatkowy argument, aby ją więcej kochać. Tak ustawiony patriotyzm nie jest jakąś wzniosłą ideą, ale przybiera konkretne kształty.

Podkreślając wiele atutów kazań ks. Rokosznego, nie można nie zauważyć pewnych braków. Jak podkreśla ks. W. Kosiński, podstawowym minusem jest znikome sięganie do Pisma Świętego²⁷ W niektórych kazaniach, a zwłaszcza mowach pogrzebowych jest ono prawie w ogóle nieobecne. Razi to tym bardziej, że kaznodzieja czerpie obficie z poezji, zwłaszcza wielkich romantyków (Z. Krasiński, A. Mickiewicz) i poetów młodopolskich (A. Asnyk), cytuje ich całymi strofami, a odwołania do Biblii są często jedynie obecne w motcie lub jakimś drugorzędnym i mało istotnym fragmencie kazania.

Wszystkie te blaski i cienie kaznodziejstwa ks. Rokosznego znakomicie ukazuje bodaj najlepsze z jego kazań, jakim jest *Mowa na nabożeństwie żałobnym za spokój duszy śp. Henryka Sienkiewicza*. Poprzez to wystąpienie Kaznodzieja Radomia włączył się w ogólnopolski nurt upamiętnienia śmierci pisarza.

„KU POKRZEPIENIU SKOŁATANYCH SERC”

Mowa na nabożeństwie żałobnym za spokój duszy śp. Henryka Sienkiewicza ks. Józefa Rokosznego już od pierwszych słów utrzymana jest w podniosłej tonacji. Otwiera ją bowiem tekst naczelny, którym są słowa:

Pękło jedno z największych polskich serc! Przystało bić najbogatsze źródło myśli polskiej! Padł wielki Mistrz precudnej polskiej mowy!²⁸

Jednakże w przeciwieństwie do wielu ówczesnych kaznodziejów sławiących Sienkiewicza ks. Rokoszny zaraz po tak patetycznym motcie sięgnął po figurę skromności, podkreślając, iż czuje się niemocny, by oddać prawdziwą wielkość Zmarłego, opadają mu ręce, brakuje mu słów,

²⁶ J. Rokoszny, *Mowa wypowiedziana na pogrzebie śp. Cyprianowej Bukowińskiej*, [w:] *tenże, Kazania i mowy pogrzebowe...*, s. 75.

²⁷ Por. W. Kosiński, *Ks. Józef Rokoszny jako kaznodzieja...*, s. 165.

²⁸ J. Rokoszny, *Mowa na nabożeństwie żałobnym za spokój duszy śp. Henryka Sienkiewicza*, Radom 1916, s. 4.

myśli i tchu. Warto zwrócić większą uwagę na tę proemijną powściągliwość, gdyż jej tradycja sięga starożytności. Pisał o niej już M. T. Kwintylijan (ok. 35 przed Chr. – ok. 95 po Chr.), który usystematyzował poglądy Cycerona i włączył je w swój liczący dwanaście ksiąg podręcznik retoryki *Institutio oratoria*, będący podstawowym źródłem poznania starożytnej retoryki opisowej²⁹. Przestrzegał on przed pewnością siebie na początku wystąpienia, gdyż może ono być odebrane przez słuchaczy za arogancję. „Fiducia ipsa solet opinione arrogantiae laborare” (księga IV, 1, 33). Mówca musi unikać podejrzeń o arogancję, w przeciwnym razie straci sympatię słuchaczy³⁰. Ks. J. Rokoszny musiał dobrze znać te zasady retoryczne, skoro zastosował je w *proemium* analizowanej mowy. Przyznając się przed uczestnikami nabożeństwa do trudności z wypowiedzeniem wielkości dokonań Sienkiewicza, jednocześnie podkreślił, iż nic w tym dziwnego. Większego bowiem niż on Polaka nie mamy.

Jego miejsce – tuż przy Mickiewiczu! On także milion. Miliony głów oświecał, miliony serc poruszał, milionom dusz przewodził! Wżyty głęboko w duszę polską i polską duszę w sobie noszący całą. Hetman wielki! – niekoronowany Wódz! – król Duch!³¹

Pomimo trudności z wypowiedzeniem wielkości pisarza, trzeba o nim mówić, „ku pokrzepieniu skołatanych serc!”³².

²⁹ Por. K. Panuś, *Historia kaznodziejstwa*, Kraków 2007, s. 37.

³⁰ Jak przytacza Heinrich Lausberg w swym monumentalnym dziele, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, przekład, wstęp i opracowanie A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, s. 275, należącym do kanonu specjalistycznej literatury z zakresu historii i teorii retoryki, Kwintylijan tak pisał na ten temat: „Ita quaedam in his quoque commendatio tacita, si nos infirmos, imparatos, impares agentium contra ingeniiis dixerimus...; est enim naturalis favor pro laborantibus, et iudex religiosus libentissime patronum audit, quem iustitiae suae minime timet; inde illa veterum circa occultandam eloquentiam simulatio, multum ab hac nostrorum temporum iactatione diversa; vitandum etiam, ne contumeliosi, maligni, superbi, maledici in quemquam hominem ordinemve videamur praecipueque eorum qui laedi nisi adversa iudicium voluntate non possunt” (księga IV, 1, 8–10). „Dlatego winniśmy uzyskać pewne milczące poparcie, zaznaczając, iż jesteśmy słabi, nieprzygotowani i nie dorównujemy talentem tym, którzy mówią przeciwko nam [...]. Ponieważ ludzie mają naturalną skłonność sprzyjania tym, którzy zmagają się z trudnościami, skrupulatny sędzia zawsze gotowy jest wysłuchać tego obrońcy, co do którego najmniej się obawia, iż ten będzie występował przeciwko jego sprawiedliwości. Stąd pochodzi skłonność mówców starożytnych do udawania, iż ukrywają swoją umiejętność pięknego mówienia – praktyka zupełnie niepodobna do ostentacji znamiennej dla naszych czasów. Jest więc istotne, aby unikać okazywania wrażenia, iż jesteśmy skorzy do obrażania, złośliwości, pychy czy rzucania oszczerstw względem jakiegokolwiek osoby czy grupy ludzi, a szczególnie względem tych, których nie można zranić inaczej, jak tylko poruszając ich dezaprobatą ze strony sędziego”

³¹ J. Rokoszny, *Mowa na nabożeństwie żałobnym za spokój duszy śp. Henryka Sienkiewicza...*, s. 5.

³² Tamże.

Po tak efektownie przeprowadzonym *exordium* mówca doszedł do wniosku, iż tylko w Biblii można znaleźć sytuację paralelną do naszej. Jedynym nasuwającym mu się podobieństwem jest zamieszczona tam w Księdze Powtórzonego Prawa (34, 1–5) scena śmierci Mojżesza. Wielki wódz Izraela był świadom doniosłości swoich dokonań: przygotował lud Izraela do wolności, doprowadził go do granicy Ziemi Obiecanej. Bóg pokazał mu ją z oddali

wszystką ziemię Galaad aż do Dan, i wszystką Neftali i ziemię Efraim i Manasse i wszystką ziemię Judy aż do morza granic. I rzekł Pan do niego; tać jest ziemia, którą przysiągłem Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Widziałeś ją oczyma swemi, ale nie przejdziesz do niej! I umarł Mojżesz, sługa Pański w ziemi Moabickiej³³

Tak jak Mojżesz przez 40 lat niestrudzenie wiodł swój lud do Ziemi Obiecanej, tak samo Henryk Sienkiewicz przez dziesięciolecia umacniał w narodzie polskim nadzieję wolności. Podobnie też jak Mojżesz umarł na progu ziemi Kanaan, tak też wielki pisarz odszedł do wieczności, kiedy było już pewne, iż spełni się marzenie ojców i nastąpi wskrzeszenie Polski.

Chcąc tę prawdę uroczyście wyrazić, Rokoszny sięgnął po napisany w 1847 roku przez Zygmunta Krasińskiego utwór *Dzień dzisiejszy* i zachęcał:

Zaprawdę, bracia – tęsknijcie cierpliwie!
Ja odejść muszę. ...Ach, nie będę z wami,
Gdy w on dzień zabrzmi pierś wasza hymnami.
Nie będę z wami!
Sercem i myślą ja wam błogosławię,
Prochem tych trumnie przeznaczonych kości,
Całą wiecznością mej nieśmiertelności!
Wszystkiem: czem byłem – czem jestem – czem będę,
Wam błogosławię. O, bądźcie mi czyści,
O, bądźcie mi święci! – a com rzekł, wam ziści
Sprawiedliwy Bóg!....

³³ Rzecz jasna, ks. Rokoszny posługuje się tekstem Biblii Wujka. W tłumaczeniu Biblii Tysiąclecia ten fragment brzmi następująco: „Mojżesz wstąpił ze stepów Moabu na górę Nebo, na szczyt Pisga, naprzeciw Jerycha. Pan zaś pokazał mu całą ziemię Gilead aż po Dan, całą – Neftalego, ziemię Efraima i Manasses, całą krainę Judy aż po Morze Zachodnie, Negeb, okrąg doliny koło Jerycha, miasta palm, aż do Soaru. Rzekł Pan do niego: «Oto kraj, który poprzysiągłem Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi tymi słowami: Dam go twemu potomstwu. Dalem ci go zobaczyć własnymi oczami, lecz tam nie wejdiesz». Tam, w krainie Moabu, według postanowienia Pana, umarł Mojżesz, sługa Pański” (Pwt 34, 1–5).

„WCZYTUJCIE SIĘ W SZLACHETNE KSIĘGI SIENKIEWICZA
I GÓRNY BIERZCIE LOT”

Jak już zostało wyżej podkreślone, kaznodziejstwo J. Rokosznego cechuje nastawienie praktyczne. Jest to widoczne również w analizowanej mowie. Stąd też wzywa kaznodzieja do czynu:

Nie tyle w żalu stójmy odrętwiali, ile w męskiej sile i uczciwości serca kobiecego zapatrzeni w żywą Ojczyznę. I nie tyle wylewajmy łzy, ile raczej bierzmy z tej drogi mlecznej na niebie polskim nakazy na drogę nową³⁴

Do czego wzywa nas Sienkiewicz? Czego nas uczy? – zapytuje kaznodzieja. Dzieła wielkiego pisarza pełne są szlachetności i wzywają do wielkości. W każdym z nich przejawia się rodzimość, swojskość, polskość, opiewanie szlachetnych czynów narodu. Co więc należy czynić? W odpowiedzi ks. Rokoszny zachęcał słuchaczy:

Wczytujcie się w szlachetne księgi Sienkiewicza i górny bierzcie lot; Ojczyznę naszą dźwignąć musimy na szczytne szlaki świata z błota i brudu niewoli!³⁵

Należy uruchomić nowe warsztaty pracy i fabryki, aby Polacy nie musieli udawać się na emigrację zarobkową, na saksy. Dla każdego rodaka winno tu wystarczyć chleba, pokarmu dla ducha i dachu nad głową.

Sienkiewicz miał zawsze świadomość dumy narodowej i poczucie swej godności. Dlatego też kiedy Prusacy we Wrześni bili dzieci za odmawianie po polsku pacierza, potrafił godnie i dumnie, jak prorok narodu na cały świat głośno podnieść krzyk: „Nie wolno ci cesarzu! i groził mu surowo: miara złego już przebrana!”³⁶ Płynie stąd wezwanie do kształtowania w sobie podobnej godności narodowej i szanowania mowy polskiej.

Kolejnym praktycznym wezwaniem kaznodziei kierowanym na nabożeństwie żałobnym ku czci Sienkiewicza jest apel o silną rodzinę, o ognisko domowe. Ks. Rokoszny wzywa więc mężczyzn, aby zawierali małżeństwa i zakładali rodziny.

Trzeba to domowe ognisko ogrzewać swoją osobą, trzeba je szanować i pielęgnować, a nie wyziębiać swą nieobecnością, bo wtedy nie może już być ono podstawą, spokojem i szczęściem!³⁷

³⁴ J. Rokoszny, *Mowa na nabożeństwie żałobnym za spokój duszy śp. Henryka Sienkiewicza...*, s. 7–8.

³⁵ Tamże, s. 8.

³⁶ Tamże, s. 9.

³⁷ Tamże, s. 10.

Kolejny wymiar życia, na który wskazywał – zdaniem ks. Rokosznego – autor *Quo vadis*, jest wierne trwanie przy Bogu i Kościele. Dusza polska jest duszą religijną. Odbudowę Ojczyzny trzeba więc zacząć od ołtarza Bożego, wcielając zasady świętej Ewangelii w sumieniu każdej jednostki, w szkole i w życiu publicznym. Sienkiewicz, niczym Wielki Hetman wzywał „do myśli głębokiej o Bogu, do pacierza codziennego, do słuchania Mszy św. niedzielnej, do spowiedzi wielkanocnej” – podkreśla kaznodzieja³⁸ W pewnym sensie symbolicznego wymiaru nabiera jego powiastka pt. *Pójdźmy za Nim!*, w której nawołuje do pójścia za Chrystusem. Nie wolno ignorować tego wezwania.

Wszystkie wezwania noblisty służyły pokrzepieniu serc. Jak wielki był jego wkład w jednoczenie narodu, widać dobrze w czasie tej strasznej wojny światowej, kiedy Poznańskie wspiera groszem krwawiącą od działań wojennych Galicję i walczące ofiarnie zastępy legionów. „By z głodu nie umrzeć, by nie ulegać pokusom od prawa czy z lewa, by wykrzesać dla siebie światło na drogę dzisiejszą. Jego to praca i Jego zasługa! Bóg Ci zapłać stokrotnie!” – stwierdzał mówca w radomskim kazaniu³⁹

Tak jak w wielu kazaniach Rokosznego spotyka się niezwykle kunsztowne wstępy i zakończenia, tak też jest i w tej mowie. Kończy ją bowiem wspaniałą wizją, godną proroka Ezechiela. Kunszt tego epilogu domaga się przytoczenia go w całości. „Wzniesmy się duchem wysoko” – zachęca mówca swych słuchaczy.

Anioł – Stróż polskiej ziemi przynosi duszę Sienkiewicza tu na Jasną Górę... otwierają się wierzeje Niebios i światło spływa na Częstochowę... a w smugach promieni biegną do tej pięknej duszy ... Janko Muzykant... i Stary sługa... i Bartek Zwycięzca... i Nauczyciel Poznański; pędzi też Kmicic i Podbiپیęta... Pan Wołodyjowski... Dalej hetmani Czarnecki, Chodkiewicz... z nieprzeliczonym poczem rycerstwa. – I króle nasze kroczą powoli: Sobieski z chorągwią spod Wiednia... Jagiełło z aureolą Grunwaldu nad głową. Potem ksiądz Kaleb i ojciec Kordecki z monstrancją w rękach... Za nimi niewiasty: Jadwiga z Danusią, Ligia, Halszka i stara Kurcewiczowa i cała nieprzejrzana rzesza naszych świętych niewiast polskich... Wszyscy tworzą drabinę wielką, wysoką, a szczeble w niej złote, diamentami bogato sadzone: to lud podlaski i dzieci poznańskie. W wierzejach Niebios stoją radośni święci Piotr i Paweł. A tam wpośród jasności błogiej, Królowa Niebios, Królowa nasza wśród Cherubinów, słysząc błagalny głos ziemi synów – bierze tę duszę polskiego wodza, prowadzi sama przed Boży Tron – Ojca, Syna, Ducha!⁴⁰

To aluzyjne nawiązanie do twórczości Sienkiewicza jest niezwykle subtelne. Kaznodzieja przywołuje pozytywnych bohaterów dzieł pisarza

³⁸ Tamże, s. 10–11.

³⁹ Tamże, s. 11.

⁴⁰ Tamże, s. 11–12.

i zachęca ich, by wprowadzili swego twórcę przed tron Boży, gdzie zostanie ogłoszony wyrok:

Polski Hetmanie! potykaniem dobrem potykałeś się! – zawoduś dokonał! wiaręś zachował! – oto odłożon ci jest wieniec sprawiedliwości! (por. 2 Tm 4, 7–8)⁴¹

To widzenie kaznodziei wyraża pragnienie każdej polskiej duszy i jak zapewnia ks. Rokoszny, niewątpliwie się spełni. Z całej Rzeczypospolitej płynie bowiem ku niebu pokorny, ale mocny, zgodny głos: „obdarz go Panie szczęściem wiekuistym!”⁴².

Jak dowiodła powyższa analiza, *Mowa na nabożeństwie żałobnym za spokój duszy śp. Henryka Sienkiewicza* ks. Józefa Rokosznego utrzymana jest w tonacji podniosłej, służąc pokrzepieniu serc polskich pełnych bólu po stracie wielkiego pisarza. W wystąpieniu tym, niczym w zwierciadle, odbijają się wszystkie pozytywne walory oratorstwa Radomskiego Kaznodziei, jak też jego braki. Tworzywo do tego wystąpienia zaczerpnął kaznodzieja z twórczości zmarłego, z poezji Krasińskiego, z obserwacji życia codziennego. Paradoksem pozostaje, że stosunkowo najmniej jest w tej mowie żałobnej Pisma Świętego. Ks. Rokoszny nie jest tu jednak osamotniony. Takie było w dużej mierze polskie kaznodziejstwo okolicznościowe w pierwszej połowie XX wieku. Uwrażliwienie na biblijny wymiar kazania i gruntowne zmiany w podejściu do źródeł przepowiadania przyniosą dopiero 50 lat później reformy II soboru watykańskiego.

THE PRAISE OF SIENKIEWICZ BY REV. ROKOSZNY

S u m m a r y

The death of Henryk Sienkiewicz in Vevey in Switzerland on 15 November 1916 had far-reaching repercussions on Polish land. Apart from the tragedy of the Polish nation torn by the conquerors and sufferings caused by the World War there was the pain resulting from the loss of the most outstanding Polish writer, the Nobel prize winner in 1905. In the sermons delivered during numerous requiem masses the life and literary achievements of Henryk Sienkiewicz were mentioned. The article analyses one of such sermons delivered by Rev. Józef Rokoszny in Radom entitled *Mowa na nabożeństwie żałobnym za spokój duszy Henryka Sienkiewicza*. In a beautiful combination of words the author included a lot of precious thoughts “to raise the compatriots’ spirits”.

⁴¹ Tamże, s. 12.

⁴² Tamże.